

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 20 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnieniem i przesyłką pocztową 4 gr. 80, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 linowe) 25 gr., za tekstem (10 linowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 23 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

"Dziennik Wileński" wychodzi codziennie.

Przed wizytą min. Barthou w Warszawie.

PARYŻ (Pat). Zapowiedziana na kwiecień podróż ministra spraw zagr. Barthou do Warszawy omawiana jest z zainteresowaniem przez prasę paryską. „Matin” zaznacza, że wizyta ta poprzedzona zostanie rokowaniami dyplomatycznymi między Francją a Polską, minister Barthou bowiem uważa, że nie może udać się do Warszawy, dopóki różne dotychczas nierozwiązane kwestie, istniejące między obiema krajami, nie zostaną przynajmniej w zasadzie uregulowane. Francuski min. spraw zagr. pragnie, aby jego podróż miała większe znaczenie niż zwyczajna wizyta kurtuzyjna.

Wiadomość tę potwierdza zazwyczaj dobrze poinformowany redaktor dyplomatyczny „L'Oevre”, który również podkreślił, że podróż ministra Barthou powinna być starannie przygotowana, gdyż francuski minister spraw zagranicznych wymaga, żeby wszelkie kwestie sporne między Paryżem a obojema stolcami zostały uregulowane przed jego wyjazdem z Francji. „L'Oevre” pisze dalej, że kancelarie dyplomatyczne Polski i Francji pracują teraz nad definitywnym wyjaśnieniem znaczenia aktu polsko-niemieckiego tak, by nie było żadnych niejasności w momencie podróży, jaką minister Barthou odbyde do Warszawy. Również Pertinax zaznacza w „ECHO de Paris”, że zgodności Francji i jej sprzymierzeńców przejawia się wkrótce w czasie podróży ministra Barthou do Brukseli i w rozmowach francusko-polskich, które poprzedzą dyplomatyczne tournée ministra Barthou do Warszawy i Pragi.

Godzina święta w bazylice watykańskiej.

(Miasto Watykańskie, 16 marca, KAP). Wczoraj Ojciec św. w otoczeniu duchowniwa rzymskiego odprawił w bazylice watykańskiej Godzinę świętą ku uczczeniu 1900-lecia ustanowienia Kapłaństwa katolickiego. W bazylice, niedostępnej w tej chwili dla ludzi świeckich, zebrało się, przepelniając nawy i dając wspaniały obraz pobożności i skupienia, zgórą 10 tysięcy osób. Ojcu św. towarzyszyło dwudziestu kardynałów, wśród nich kardynał Prymas Holnd, czterdziestu arcybiskupów i biskupów i niezliczone rzesze wyższego duchowieństwa, członków kolegiów i proboszczów.

Chóry Większego Seminarjum rzymskiego i Benedyktynów wykonywały na zmianę pieśni religijne. Po wystawieniu N. Sakramentu na ołtarzu papieskim, na kazalnicy wystąpił kardynał Laurenti, wygłaszając trzy przemówienia poświęcone wspaniałości świętych Sakramentów Eucharystji i Kapłaństwa. Przemówienia te przeplatane były śpiewami liturgicznymi. Uroczystość zakończona była błogostawieństwem eucharystycznym, udzielonym przez Ojca św. Po skończeniu nabożeństwa obecne duchowieństwo zgłosiło Papieżowi żywiołową manifestację.

Lord Halifax i jego dzieło.

(Z dążeń unjonistycznych anglikanizmu).

Zmarły niedawno duchowny anglikański lord Halifax odgrywał przez szereg dziesiątków lat wybitną rolę w dążeniach unjonistycznych anglikanizmu z Kościołem katolickim: śmierć tego 94 letniego starca, szlachetnego arystokraty, niestrudzonego pioniera łączności Kościołów chrześcijańskich, wywołała głęboki żal nie tylko w kościele anglikańskim, ale i w całym świecie katolickim.

Od 34 roku życia stał on na czele „English Church Union” i pracował w duchu katolizującego ruchu oksfordzkiego, którego inicjatorem był późniejszy kardynał Newman, a następnie po konwersji Newmana, Pusey; ruch ten, który słabnął, a nawet zamierał po soborze watykańskim, przeżyła założona w r. 1859 „English Church Union” a owocem jej pracy było zbliżenie się do Kościoła katolickiego przez uznanie „rzeczywistej obecności” Chrystusa w Sakramencie ołtarza. Lord Halifax zaprosił do Anglii lazarystę księdza Portal, oddanego również sprawie unji, ten zaś po rozmowie z biskupami anglikańskimi otrzymał placet od papieża Leona XIII na kontynuowanie swej pracy, a w r. 1895 ukazało się już orędzie papiejskie „Ad Anglos”, które wywołało żywą dyskusję w duchownych kołach anglikańskich. Kiedy jednakże i o późniejszą bulla papiejska z dn. 19 listopada 1896 r. zawyrokowała nieznacznie święcen duchownych anglikańskich, stosunki wzajemne bardzo się zaostriżyły i przez 25 lat dzieło porozumienia stało na martwym punkcie. Nowa inicjatywa wyszła ze strony anglikańskiej w r. 1920, lord Halifax wykorzystał tę sytuację i nawiązał bliższe stosunki z kardynałem Mercierem. Za wiedzą i pozwoleniem Rzymu, jednakoże bez oficjalnej autoryzacji, odbyła się od 6—8 grudnia 1921 r. pierwsza konferencja w Mechlinie, w której wzięli udział przedstawiciele obydwu stron, zakończona stosunkowo pomyślnie, gdyż Anglikanie oświadczyli gotowość uznania papieża, jako centrum jedności kościelnej. Druga i trzecia konferencja odbyła się w r. 1923, ale prócz ustalenia pewnych, mniej zasadniczych tez, nie przyczyniła się do postępu w rokowaniach. Na czwartej konferencji w r. 1925 bardzo jasprawo wystąpiła różnica poglądów, a następna w r. 1926 nie miała prawie żadnego znaczenia właśnie z tego względu, że nie brali w niej udziału zmarli w międzyczasie, kardynał Mercier i Abbé Portal.

Choć lord Halifax do ostatnich chwil swego życia nie spuścił z oczu swego celu, to jednakże nic wymiany zdań coraz więcej się urywała, a śmierć tego pioniera unji opóźniła zapewne na długie lata dalsze pertraktacje, zwłaszcza, że liberalne żywioły w łonie anglikanizmu zazwyczaj mocno swój wpływ w ostatniej dobie. Tem niemniej konferencje mechlińskie tworzą ważny rozdział w dziejach unji, choćby tylko przez sam fakt zbliżenia się i przyjacielskiej dyskusji ludzi uczonych, których, dzieli tak wielka różnica poglądów, a wiadomość tej rzecza, że w tej dziedzinie — jak słusznie zauważył kardynał Mercier — „żadna książka nie ma tyle wartości, co wzajemne wypowiedzenie się i spotkanie”.

Nie ulega wątpliwości, że anglikanizm tak w sobie rozdarty, pozbawiony oparcia o rzeczywisty autorytet, w zasadniczych sprawach niezgodny, nie może zadowolić swych wyznawców i naturalną konsekwencją ciąży ku zbliżeniu się do katolicyzmu i tęskni za prawdziwą religią, ale z drugiej strony wywołują się wielkie trudności, te same zresztą, co przy każdej unji, a mianowicie, że Kościół katolicki, posiadający pełnię prawdy, nie może iść na kompromisy z fałszem, tak, że ustępstwa katolicyzmu mogą dotyczyć jedynie rzeczy nieistotnych, a unia w rzeczywistości jest podporządkowaniem się i powrotem zbłąkanych do swej macierzy.

Z życia króla Alberta I.

Wśród wielo ukazujących się teraz wspomnień o zmarłym królu Belgów, Albercie I-m, chciałabym jeszcze jedną rolę uwydatnić jedną grającą w jego życiu rolę pierwszorzędą, — rolę religijną. Ten człowiek o wielkim ze wszelkich charakterów, był też wielkim i silnym w swojej wierności Kościołowi. Dowiódł tego całym swoim życiem, tak prywatnym jak i publicznym, ale nigdy może silniej tego nie wykazał, jak przed ślubem syna swego, księcia Leopolda, ówczesnego następcy tronu a dzisiejszego króla, z księżniczką szwedzką Astridą. Ciekawe szczegóły o tem podaje francuski dwutygodnik „Etudes” w numerze z 5-go marca 1934 r.

Dom królewski szwedzki wyznaje, jak wiadomo, religję protestancką; było to więc małżeństwo mieszane. Kościół Katolicki udziela pozwolenia na takie małżeństwo mieszane złożeniem dwóch obojnic: po pierwsze, że wszystkie dzieci mogące urodzić się z tego małżeństwa będą chrześcijanami i wychowywane w religii katolickiej; po wtóre, że ślub zewarty będzie w kościele katolickim i to tylko w nim. Oba te zobowiązania nabierały tu specjalnej wagi przez to, że chodziło o małżeństwo przyszłego króla i królowej Belgów. Pierwszy warunek nie przedstawiał trudności, ale kiedy jesienią 1926-go „, przed wyjazdem księżniczki Astrid do Brukseli, gdzie ślub miał się odbyć, król Albert i syn jego pojechali do Stokholmu, spostrzegli się zaraz jak trudno będzie przeprowadzić drugi w środowisku protestanckim, nie rozumiejącem racji jego potrzeby. Król jednak stał twardo i nieustępliwie na swoim stanowisku katolickim. Zaproponowano mu więc, aby w Stokholmie, w świątyni protestanckiej, odbyło się tylko uroczyste błogosławieństwo młodej pary przez pastora. Król odmówił, ponieważ taka ceremonia mogłaby być łatwo przez protestantów uważana za prawdziwy ślub. Nawiasem mówiąc, późniejszy ślub księżniczki włoskiej Giovanny z Bułgarskim następcą tronu, gdzie się tego nie przytrzymało, wykazał całą słuszność stanowiska króla Alberta. Gdy dwór ustąpił i na tym też punkcie, arcybiskup Upsali, słynny ze zjazdów w Stokholmie i Lozannie, Dr. Söderblom, wyraził życzenie pojechania do Brukseli, aby być obecnym przy ślubie księżniczki. Król i na to się nie zgodził w obawie, aby obecność protestanckiego arcybiskupa przy ślubie, nie była tłumaczona jako współudział jego w samym obrządku; polecił więc powiadzić arcybiskupowi, że uważa przyjazd jego za niepożądany i prosi, aby pojechał do Stokholmu.

Gdy kardynał - arcybiskup z Malines, prymas Belgii, po powrocie Alberta do kraju, dowiedział się o tak wzorowym jego postępowaniu, uznał po naradzie z innymi biskupami, że należy się w dowód uznania dać słubowi królewskiemu charakter specjalny uroczysty i o to też nie kapelan królewski, jak to początkowo miało być, ale sam kardynał - arcybiskup w asyście wszystkich biskupów ślubu udzielił.

Wielka mowa Mussoliniego o polityce zagranicznej.

RZYM (Pat). Dziś Mussolini na kongresie partji faszystowskiej wygłosił wielką mowę polityczną. Część mowy, która była przyjęta z niebywałym entuzjazmem przez zebranych, poświęcona była zagadnieniom polityki zagranicznej. Prowadzimy i będziemy prowadzić politykę przyjaźni w stosunku do Austrii, zmierzającą do obrony i niepodległości tego kraju. Austria wie, że w obronie swej suwerenności może liczyć na nas. Z Jugosławią łączą nas stosunki dyplomatyczne poprawne. Do zagadnienia stosunków włosko-jugosłowiańskich można będzie przystąpić wówczas, gdy ustalone zostaną warunki niezbędne do rozstrzygnięcia tego zagadnienia. Stosunki z Francją poprawiły się z ogólnego punktu widzenia, ale rzeczywistość nakazuje dodać, że za-

den z problemów małych czy większych, istniejących między Włochami i Francją od lat 15, nie posunął się ku rozwiązaniu. Węgry, ogołocone z ziemi czysto węgierskiej, znalazły zrozumienie we Włoszech nie od wczoraj. Węgrzy domagają się sprawiedliwości i dotrzymania obietnic, które zostały im uroczystie uczynione w epoce traktatów. Wiosną ten postulat popierali i popierają. Dalej Mussolini przeszedł do omówienia sprawy reformy Ligi Narodów. Zasada reformy Ligi Narodów została powszechnie uznana. Oczywiście do reformy należy przystąpić po zamknięciu konferencji rozbrojeniowej, gdyż, jeżeli konferencja ta nie da wyników, wówczas nie będzie potrzebna reforma Ligi Narodów, wystarczy zarejestrować tylko jej zgon.

Konferencja rozbrojeniowa nie osiągnie swych wielkich celów. Mniemam, że uda się trzymać wieczny w stanie rozbrojenia taki naród jak Niemcy, jest czystą iluzją, której zaprzeczyc mogą fakty, że żywi się chęć przeskoczenia siłą zbrojeniom niemieckim, lecz gra taka może doprowadzić do wojny i kosztować życie milionów ludzi oraz postawić na kartę losy Europy. Wysunęliśmy tezę, według której Niemcom należy przyznać prawo do dobrojenia.

Afera Stawiskiego.

PARYŻ (Pat). Liczba oskarżonych w aferze Stawiskiego doszła dziś do 26 osób, z których 19 przebywa w więzieniu. Dziś rano aresztowano niejakiego Adrijana Serfą z „klubu hippicznego”. Powodem aresztowania było znalezienie kwitu Serfą, stwierdzającego odbiór 1.000.000 frs. W czasie przesłuchania Serfe oświadczył, że stworzył do spółki z aresztowanym wczoraj prezesem klubu hippicznego Tributem i kilku innymi osobnikami syndykata, mający na celu finansowanie

banku w kasynach gry w Vichy i Saint Jean de Luce. Wyżej wspomniany miilor. frs. był wkładem Hayotte'a, u którego znaleziono kwit. Po tem oświadczeniu sędzia śledczy postawił w stan oskarżenia Serfą pod zarzutem współudziału w oszustwie. Z innych faktów, jakie zasłyż wczoraj i dziś, prasa notuje odnalezienie 573 czeków redaktora Dubarryego oraz odmowę sędzię śledczego co do wypuszczenia na wolność Stawiskiego.

Tajemnicza sprawa ucieczki milionera Insulla.

ATENY (Pat). Parowiec „Meotis” przybył wczoraj do portu Pireus. Władze greckie stwierdziły na pokładzie obecność Samuela Insulla i udzieliły mu pozwolenia na wyjazd zagranicę w dowolnym kierunku, poezen. Insull odjechał natychmiast na tym samym parowcu do Port Saidu. Insull oświadczył, że powodem jego tajemniczego odjazdu

była obawa gwałtu lub porwania w ostatniej chwili przez tajnych agentów policji amerykańskiej. (W takim razie poco rząd grecki gonił za Insulle, poco droga radiowa nakazał kapitanowi statku nawrócić, by po powrocie oświadczyć Insullowi, że może jechać, gdzie chce?)

De Valery tómaczy się.

Rząd irlandzki zakazał, jak wiadomo, noszenia niebieskich mundurów faszystowskich. W czasie debaty nad tym zakazem w parlamencie premier de Valera oświadczył m. in.: „Jak w roku 1933, tak też obecnie prowadzi się przeciwko mnie haniebna hece. Moi wrogowie sądzą, że zarzucając mi żydowskie po-

chodzenie, zadają mi wielki cios. Jakkolwiek nie mam nic do zarzucenia żydom, to jednak stwierdzam, że w moich żyłach nie ma i jednej kropli krwi żydowskiej”. Oświadczenie to jest symptomatyczne dla ustrojów, obejmujących Irlandię. I tam ruch antysemicki wzrasta z dnia na dzień.

publiczną. Przed czterema dniami ludzie ci byli przesładowani, że rzeczywiste kwestja habsburska stanie się przedmiotem poważnych rozmów politycznych. Dziś jednak zapewne widzą, że nadzieje ich były przedczesne, że kwestja habsburska nie odgrywa roli, że legitymiści zawiedli się we Włoszech, a dr. Benes, minister spraw zagranicznych Czechosłowacji, zimnym tużem oblał rozgorzałe głowy legitymistów, knujących we Wiedniu i Budapeszcie, oświadczywszy stanowczo: Gdyby jutro wrócili Habsburgowie do Wiednia, poseł czechosłowacki w Austrii zostaje po jutrze odwołany od rządu wiedeńskiego... C. P.

kich. Ale o akcji politycznej Zyty opinia światowa mała zdoła się dowiedzieć. Może dopiero przyszłe generacje dowiedzą się, jaką to masyne puszczono w ruch, aby tylko umożliwić panowanie Habsburgów nad Dunajem. Będzie to pierwszorzędny materiał dla romansopisarzy. Dopiero obecnie, kiedy w Austrii zdruzgotano krwawo socjalną demokrację i kiedy przywrócono stare prawa szlacheckie i przywileje, kiedy kwestja austriacka stała się ośrodkiem zainteresowania legitymistów węgierskich i austriackich, również Zycie zdaje się, że teraz właśnie nastal ten sprzyjający moment; ich zdaniem, czas najwyższy, aby wyjść z cienia i rozpocząć akcję

ZA POROZUMIENIEM Z POLSKĄ.

Omawiając sprawę nieporozumień Litwy z Niemcami z powodu Kłajpedy, „Rytas” zaznacza, iż nikt już nie może się dziwić co do istotnych zamiarów Rzeszy w stosunku do sąsiadów wschodnich. Litwa nie może również uniknąć działania niemieckiej polityki zagranicznej, przyłączenie zaś kraju Kłajpedzkiego przyczyniło się jeszcze do rozszerzenia zakresu kwestji, w których ścierają się sprzeczne często interesy Litwy i Niemiec. Ceniąc stosunki z Rzeszą, Litwa okazywała zawsze aż nazbyt wiele ustępliwości, której jednak nie może posuwać poza granice, gdzie zaczyna się kwestia istotne. Musiała więc w obronie swych żywotnych interesów zastosować środki słuszne i sprawiedliwe, będące jedynie naturalną reakcją zagrożonego organizmu państwowego. Cele i dążenia germanizatorów kraju Kłajpedzkiego są jasne i niewątpliwie, tolerowanie zaś ich akcji stało się zupełnie niedopuszczalne.

Niemcy jednak słusności poczynań rządu litewskiego nigdy nie zechcą uznać, to też należy spodziewać się dalszego pogorszenia się stosunków, a wraz z niem i osłabienia międzynarodowej sytuacji Litwy. W celu uniknięcia izolacji należy zatem czynić zabiegi o poprawę stosunków ze wszystkimi sąsiadami. Uregulowanie stosunków z Polską wzmocniłoby międzynarodowe stanowisko Litwy, zwłaszcza na Bliskim Wschodzie, a tem samem wzmocniłoby jej sytuację w Kłajpedzie. Porozumienie z Polską, nie skierowane przeciwko żadnemu innemu państwu, ułatwiłoby Litwie stosunki z Niemcami, które, przy wzroście jej znaczenia byłyby zmuszone więcej ją cenić, niż obecnie. To też dla pomysłnego rozstrzygnięcia ciężkiej i niemożliwej sytuacji w kraju Kłajpedzkim konieczna jest aktywna działalność w zakresie kwestji zagraniczno-politycznych.

Marzenia Zyty Habsburskiej.

Wiednia, w marcu (Centropress). W ostatnim czasie dużo pisało się i pisze o Zycie Habsburg. Jest to wdowa po Karolu, ostatnim cesarzu austriackim. Liczy obecnie lat 42. W roku 1911 wyszła za austriackiego arcyksięcia Karola, który wówczas nie miał żadnych aspiracji do czegoś wyższego niż czem był, to jest arcyksięciem, jednym z tych, którzy dekorowali dwór w Schönbrunnie. Ale zamach sarajewski w 1914 roku spowodował, że Karol stał się następcą tronu, a śmierć Franciszka Józefa I wyniosła go na tron austriacki. Było to w końcu listopada 1916, w samym środku wojny światowej. W dwa lata później — chcąc nie chcąc — Karol zrzekł się panowania w krajach austro-węgierskich, wygnany przez rewolucję wszystkich narodów starej rzeszy. Wyprowadził się do Szwajcarii, gdzie spokojnie, lecz gorliwie przygotowywał swój powrót na tron węgierski, gdyż na nic innego narazie liczyć nie mógł. W roku 1921 dwa razy próbował urzeczywistnić swe plany. Po raz pierwszy było to w marcu, kiedy niespodziewanie zjawił się na Węgrzech. Horthy wówczas musiał przekonywać go o nieodrzeczności jego planów i ostatecznie udało mu się nakłonić go do powrotu do Szwajcarii. Dnia 21 listopada 1921 zjawił się ponownie na Węgrzech, tym razem z żoną. Przyleciał samolotem, do garnizonu w zachodnich Węgrzech, którego oficerowie stali za nim. Z oddziałami tego garnizonu ciągnął potem na Budapeszt. Przed Budapesztem wówczas przeciwstawił mu się nieoczekiwanie wojska budapeszteńskie. Stoczono krótką bitwę, w wyniku której Karol i Zyta zostali wzięci do niewoli. W czasie, kiedy Karol ciągnął na Budapeszt, Czechosłowacja dokonała mobilizacji a Jugosławia ścigała część swych sił zbrojnych. Rumunia i Polska oświadczyły, że nie będą tolerowały powrotu Habsburgów na tron. Wyprawa skończyła się internowaniem małżonków w klasztorze nad jeziorem Blotnem. Wielka koalicja solidarnie oświadczyła, że nie pozwoli na powrót

Habsburgów. Karol i Zyta eskortowani zostali na Dunaj, gdzie zadowolano ich na angielski statek, odwieziono z Węgier i internowano na Maderze, gdzie Karol dnia 1 kwietnia 1922 zmarł. Wdowie i jej dzieciom pozwolono powrócić na kontynent europejski. Rodziną osiedliła się najpierw w Hiszpanji a potem w Belgji. Aż dotąd dzieje habsburskich prób powrotu na tron w Europie środkowej są powszechnie znane. Od tej chwili rozpoczyna się skryta i skomplikowana gra cesarskiej wdowy; jak dojsć do władzy, jakich użyć sposobów, aby Ottona wynieść na tron? Zyta ma około siebie liczną rodzinę. Najstarszy syn, Otton, jest już pełnoletni i studjuje na uniwersytecie w Belgji. Dla tego właśnie syna, którego legitymiści, t. j. zwolennicy dynastji habsburskiej uważają za następcę tronu, Zyta uprawia politykę. W jej położeniu polityka ta polega przedewszystkiem na tem, że wyzeczkuje się sprzyjające momentu dla konkretnego działania. Ale zdaje się, że pani ta jest daleko od tego, aby tylko wyzeczkiwać momentu. Stara się ona też moment ten przygotować, zbliżyć. Robi to przedewszystkiem w ten sposób, że stara się wzbudzić sympatje dla siebie w rodach szlacheckich i wpływowych kołach zachodniej Europy. W pismach ilustrowanych, drukowanych na droгим papierze, pojawiają się mniej czy więcej udane zdjęcia, ogładane jakby ze współczuciem przez arystokratów rodowych i finansowych francuskich czy angielskich. Z bliższych kart żurnalów uderza czerń przedstawiająca damę w żałobie w otoczeniu sierot, których odumarał cesarski ojciec. Węgierscy arystokraci cicho pielgrzymują do Belgji, aby tam zapewnić damę w żałobie, o wierności i oddaniu. W dziennikach pojawiają się od czasu do czasu reportaże z życia excesarszowej wdowy i jej dzieci. Równocześnie wpływy Zyty wkradają się do kół politycznych. To już robota specjalnych agentów, będących na jej usługach i usługach legitymistów węgierskich czy austriackich.

RUCH MŁODYCH

Redakcja urzęduje w piątki godz. 20—21 w lokalu „Dziennika Wileńskiego” Mostowa 1.

Wybory bratniackie.

Sobotnie wybory były pełną próbą siły, swego rodzaju manewrami akademickimi.

W związku z tem nasuwa się nam szereg refleksji.

Pierwsza rzecz, to skandalicznie słaba frekwencja. Na 2 niemal tysiące uprawnionych do głosowania wypowiedziało się tylko niewiele ponad tysiąc — mówiąc dokładniej 1065 plus kilkanaście kartek pustych — wypowiedziało ztem swoje zdanie jedynie połowa członków Bratniej Pomocy.

Stwierzenie tego faktu odrzuca powinno nas powstrzymać od wysuwania jakichś ogólniejszych wniosków.

Przedewszystkiem będzie się to tyczyło zagadnienia centralnego — jakie jest oblicze polityczne wileńskich młodzieży akademickiej — na ile ostatnich wyborów.

Otóż tutaj należy bardzo silnie podkreślić — jedynie narodowcy wystąpili do walki z otwartą przybitością, nie ukrywali się za parawanami apolityczności, nie nazwali się „listą ustępującą zarządu”, listą „samopomocową” czy „gospodarczą” ale postawili kwestję jasno i wyraźnie, szli do wyborów jako lista narodowa

Nie mieli tej cywilnej odwagi panowie sanatorowie. Oni wzięli, że gdyby wystąpili pod nazwą „listy młodzieży państwowej”, albo listy „prorządowej” — otrzymaliby tylko tyle głosów, ile jest na U. S. B. urzędników państwowych i stypendystów. To byłoby dla nich oczywistą kompromitacją. Dlatego też wznowiono „listę kół naukowych”, aby zbalansować tę część młodzieży, która, nie wychylając nosa poza księżki i skrypty, zupełnie nie orientuje się w sytuacji i nie pozna się na fałszywej i obłudnej grze sanatorów.

I trzeba przyznać, że ten „wilk w baraniej skórce” częściowo zdołał dopiąć swego, rozporządzając dużym zapasem gotówki przeprowadził na wielką skalę zakrojoną propagandę, w której nota bene nie przemierał w środkach (np. ulotka ano-

nimowa szkalująca listę narodową). Pewna liczba ludzi zupełnie dobrej woli wpadła w misternie nastawione sidła sanacyjne.

Natomiast zupełnie rozumiemy komunistów — ci naturalnie nie mogli iść do wyborów bez żadnych ostentek.

Ciekawe natomiast jest stanowisko organizacji katolickich. Otóż mimo, że narowowcy zawsze szczerze stoją na gruncie katolickim, mimo, że Narodowy Komitet wyoroczy wystawił na czołowych miejscach stuprocentowych członków Socjancji Marijańskich, została wystawiona osobna lista katolicka — a takie zżamanie wspólnego frontu napewno na dobre sprawie katolickiej, jako takiej, nie wyszło.

To też, jeżeli uwzględnimy te wszystkie okoliczności, musimy dojść do wniosku, że wyniki sobotnich wyborów są dla nas po-myślnie. Bądź co bądź otrzymanie trzech stanowisk na pięć możliwych w Prezydium Stowarzyszenia daje nam możność kierowania ogólną polityką Bratniej Pomocy, bo jak wiemy uchwały Prezydium są prawnomocne przy udziale trzech jego członków — przyczem w tej liczbie musi być prezes albo jeden z wiceprezów.

Poza tem 12 stanowisk w Zarządzie na ogólną liczbę 24 daje nam znowu formalną, bezwzględnie większość, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w razie równej liczby głosów na posiedzeniu Zarządu, głos prezesa jest decydujący.

A większość ta jest tem bardziej ważna, że nie powstała ona w wyniku jakiegoś zbytkowania — przeciwnie jest to większość najzupełniej jednolita, która musi opanować do podzielenia się na dwie grupy — jedną współpracującą z większością narodową i drugą uprawiającą robotę nawskroś destruktywną. Ani jedna, ani druga z tych grup nie będzie jednak „języczkiem w wagi” co niewątpliwie dodatnio wpłynie na samopoczucie większości narodowej.

N. Grabowski.

ENDECKIE ZEBRANIE ZA SANACYJNE PIENIĄDZE.

Moralny sprawca zerwania Walnego Zgromadzenia Bratniej Pomocy kol. Wolski zorganizował we czwartek zebrań „programowe” listy kół naukowych.

Frekwencja była nadszpejzanie b. wielka, ale cóż z tego, kiedy przeszło pół sali, to... młodzież narodowa. To też nasy organizatorów zebrań były najwidoczniej szpeczzone na kwintę.

Nie udało się — tych endecków na uniwersytecie jest stanowczo za dużo.

Przewodnictwo z „nominacji”, a nie z wyboru obejmuje kol. Górski Leonid, czołowy kandydat listy „naukowej”.

Na podium widzimy J. M. Rektora i p. prof. Jaworskiego.

Zaraz na wstępie kol. Wener zgłasza wniosek o sprawdzenie legitymacji akademickich u uczestników zebrań. W konsekwencji tego kilkuset wychodzi jak niepysznych z sali, w tej liczbie połowa ze znakami „Legionu Młodych” — okazuje się, że nie są wcale studentami.

Wreszcie wychodzi na trybunę kol. Wolski. Spodziewamy się po nim razem już naprawdę jakichś rewelacji, no a przynajmniej rzeczowego przemówienia, opartego na gruntownym przestudowaniu sprawozdania, opublikowanego przez Zarząd Bratniacki.

Niestety spotkał nas zawód na całej linii.

Znowu mieliśmy to samo, co na sobotnim Zgromadzeniu — deklaracja pusta i napszona, frazesy

czcze, a obliczone na nieorientujące się masy akademickie.

To też dobrą odprawę dał niefortunemu oratorowi kol. Janicki — prosto z mostu, bez ogródek, rzeczowo i jak zawsze dowcipnie zbijał punkt po punkcie, aż położył przeciwnika na „cztery łopatki”. Popularnemu i powszechnie lubianemu kol. Janickiemu sala nie szczędziła oklasków.

Następnie mówcy jak kol. Grabowski, Ciesielski, Warski, Wener i inn. właściwie nie tyle odparali zarzuty stawiane obecnemu zarządowi przez kol. Wolskiego, ile „odbronili” postać „wytwalego” kandydata na prezesa Bratniacki.

Jak już wspomnieliśmy opozycja miała za sobą większość sali, to też sanacyjni demagodzy mieli czasami trudności z przemówieniami — to sala tak żywo reagowała na ich nieodpowiedzialne wystąpienia.

W pewnych momentach było tak „gorąco”, że poproszu przewodnicząca sala, a nie prezjdium zebrań.

I gdy na sprawozdawczym zebraniu Bratniacki p. prof. Czeżowski przy o wiele mniejszym bałaganie rozwiazał zebrań, kurator czwartkowego wieczu p. prof. Jaworski ograniczył się tylko do uspokajającego przemówienia, dzięki czemu tym razem autorytet władz uniwersyteckich nie został narażony na szwank.

Zebrań zakończono odpiewaniem „Hymnu Młodych” i okrzykami przeciww „autorytetom” obecnej sanacji.

Z okazji rozpoczynających się akademickich ferij Wielkanocnych składamy wszystkim naszym sympatykom i czytelnikom życzenia „Wesołych Świąt”.

Redakcja „Ruchu Młodych”.

XII Szopka Akademicka

Wolski do Janickiego (mel. „Czemuś o mnie zapomniał?”)

Czemuś zniszczył piętuszkę, dawno zgniał i złą?

Masz endeckie serduszko, kiedyś tak zgłądził ją.

Czemuś tak ją zbezcęcił, wierzom rzucił na łup?

Jak głóża wieści, to byłoby z niej dwieście studenckich tłustych zup!

Dziś ostatnie przedstawienie!

POŻEGNANIE ZIMY

Gdzież krocie błysków lśniącej bieli?

Gdzie urok jej dzwicznych szat?

Po krótkich złamach, fald topieli Zawrotnie gąła para — narfi.

Okucia kijów zmiłły tony, Wytarte trasy znikł już ślad...

— To wiosny pierwszy dech spłozony, Tchął w zimę lice grozą zdrad.

Od zewnątrz leci dźwięk radosny, Kołysząc mity w cieple fal...

— A choć tak piękna jest pieśń wiosny, W narciarka sercu plonie żal.

Jerzy Hermanowicz

DO ŚC

A gdy życie mi zejdzie się klinem, Gdy u próg się rozewrze otchłania, Nie przetrąszę was licem swem sinem, Ni me oczy was lękam nie zrania.

Kiedy z życiem zakończę rachunki Będę szaleć wraz z wami na balu. Rozdam kwiaty, sny, śmiech, pocałunki Zanim wszystko się we mnie wypali.

A gdy życie mi zejdzie się klinem Kiedy naprzód już drogi zabraknie Pokój cały zasypię jasiemem I śnić będę, nim wszystko nie zlaknie.

Zanim w mrok się spowinę i wsiąknę Chcę całować... całować do szalu... Potem sama ci ręce wyciągne I krwaj jasiem zrumieni się biały.

Irami

Z Kola Grodnian U.S.B.

Dnia 11 b. m. odbyło się doroczne walne zebrań Kola Akademików Grodnian U. S. B., na którym obrano władze Kola na bieżący rok akademicki w składzie następującym:

I. Zarząd: Miłkowski Lucjan — prezes, Tołkočko Antoni — wiceprezes, Tuchalska Helena — sekretarz, Dudarewicz Alfons — skarbnik, Gruzewicz Stanisław — referent prasowy, Piskowski Stanisław — członek Zarządu.

II. Komisja Rewizyjna: Bienicki Tytus — przewodniczący, Szubda Jan, Matysak Jerzy.

III. Sąd koleżeńcki: Początkowski Zofia, Obuchowicz Józef, Kulewski Czesław.

DROBIAZGI HISTORYCZNE

W życiu potoczonym mamy wiele wyrażen, których nietylko autorzy są nieznani, ale nawet powstania nie możemy dooc. Liczne to powiedzonki stały się często nawet przysłowiami, chociaż ich historię pokrył już zapomnienie.

Do nich należy też dość znane powiedzenie: „Plecie, jak Pełkarski na męczak”, które wzięło swój początek od historycznego faktu utworzenia niedołężnej zaborczy króla Zygmunta; sprawca zamachu podczas tortur opowiadał niestworzone brednie — czemu się zresztą nikt nie dziwi — i stąd powstało popularne powiedzenie, które dziś można w wielu wypadkach stosować, czytając naprzykład prasę „sanacyjną”.

Do takich wyrażen należy też przewisłko Ameryki — „Wuj Sam” — długo sprzeczało się o pochodzenie tego przewisłka, aż dopiero nowojorskie towarzyswo historyczne zadało sobie trud dokonać rzetelnego zbadania skąd pochodziło to przewisłko i kiedy powstało.

W roku 1812 głównym dostawcą żywności dla armii amerykańskiej był handlarz bydła, Sam Wilson, mieszkający w niewielkim miasteczku Troy w stanie nowojorskim. Oczesne sposoby komunikacji nie były tak doskonałe, jak dzisiaj; nie też dzwonne, że transporty żywności dla wojska nie nadchodziły regularnie. Skoro jednak przybył, zawsze witano je z tem większą radością.

Sam Wilson, który miał chwalebny zwyczaj osobistego dostawiania furgonów z barykami solonego mięsa, szybko zyskał sobie dużą popularność wśród żołnierzy.

Transporty żywności, przywożone przez Sama Wilsona, były — jako rządowe — oznaczane inicjałami wyrazów „United States”, w skróceniu „U. S.”. Ten skróty przechrzono niebawem na „Uncle Sam”, wuj Sam, — żartobliwe przewisłko dostawcy solonego mięsa. W dalszym rozwoju nazwą tę objęte zostały wszystkie oddziały aprowiżacyjne armii, a stąd już było niedaleko do nadania rządowi przewisłka „Wuj Sam”, poczem stało się ono synonimem U. S. A.

„Niemiński Michalek” wywodzi — swój rod od generała Hansa Michela Eissa, który urodził się w roku 1574 w Inaurejii. Poległ on podczas obrony miasta Nienburg niedolę rianoweru. Dla swej walczności szybko zyskał sobie sławę w szeregach wojska, którzy mu nadał to przewisłko.

Anglia zawdzięcza swój przydomek „John Bull” nie osobie rzeczywistej, lecz sztuce teatralnej.

Szkoła, John Arbutnot, lekarz domowy królowej Anny, napisał w 1712 roku satyrę polityczną pt. „Kielnia sprawiedliwości”, w której różne osoby miały symbolizować poszczególne narody i państwa; Mikojak zaby występował w imieniu Holandji, Jan Kopucha mówił jako przedstawiciel Francji, zaś Anglia była reprezentowana przez Johna Bulla.

Później napisał Arbutnot „Historię Johna Bulla”; chociaż oba jego utwory nie przedstawiają większej wartości literackiej, to jednak zabawne te przewisłko szybko się przyjęły w świecie całym.

„Niemiński Michalek” wywodzi — swój rod od generała Hansa Michela Eissa, który urodził się w roku 1574 w Inaurejii. Poległ on podczas obrony miasta Nienburg niedolę rianoweru. Dla swej walczności szybko zyskał sobie sławę w szeregach wojska, którzy mu nadał to przewisłko.

Anglia zawdzięcza swój przydomek „John Bull” nie osobie rzeczywistej, lecz sztuce teatralnej.

Szkoła, John Arbutnot, lekarz domowy królowej Anny, napisał w 1712 roku satyrę polityczną pt. „Kielnia sprawiedliwości”, w której różne osoby miały symbolizować poszczególne narody i państwa; Mikojak zaby występował w imieniu Holandji, Jan Kopucha mówił jako przedstawiciel Francji, zaś Anglia była reprezentowana przez Johna Bulla.

Później napisał Arbutnot „Historię Johna Bulla”; chociaż oba jego utwory nie przedstawiają większej wartości literackiej, to jednak zabawne te przewisłko szybko się przyjęły w świecie całym.

Cygański teatr.

Jak wiadomo w głównym mieście Rusi Podkarpackiej istnieje szkoła dla dzieci cygańskich, która cieszy się wielkim powodzeniem, co zaprzeczają twierdzenia, że cyganie niezdolni są do systematycznej nauki.

szkoła znajduje się pod kierownictwem nauczyciela Hegędza, który też zorganizował amatorski teatr cygański, który wystawił już kilka sztuk, specjalnie dla teatryku napisanych. Dzieci cygańskie wykazują znaczne zdolności aktorskie i niejednemu reżyser zapewne szukać będzie pomiędzy nimi gwiazdy, która może zabłysnąć na firmamencie filmowym. Za rządów węgierskich cyganie znali tylko bagnyet żandarmów, różgę i psa policyjnego. Władze czechosłowackie dokonują na Rusi Podkarpackiej wielkiego dzieła, wychowując cyganów na świadomych obywateli państwa.

W szkole cygańskiej pielegnowana jest muzyka. Dzieci cygańskie, które nauczyły się już w szkole czytać i pisać uczą swych rodziców i rodzeństwo.

Kazanja Skargi z 1600 r. sprzedano za 20 złotych.

Miłośnicy cennych i rzadkich ksiązek w Warszawie przeżywały nieładną emocję. W towarzyswie bibliofilów odbyła się 25-a licytacja dla członków towarzystwa i zaproszonych gości. Katalog obejmował 400 pozycji, w tem szereg rycin i autografów. Wśród licytowanych ksiązek znalazły się niektóre ze zbiorów sp. Jozefa Weyssenhoffa.

Naogół rzadkie nawet druki sprzedawano po cenach bardzo niskich. Szczególnie dużą liczbę amatorów znalazły książki i ryciny dotyczące Warszawy. Licytowano się zaciecie o „Kazanja” Skargi z roku 1600, które osiągnęły cenę 20 zł. Nie znalazły natomiast nabywców dzieła Woltera z r. 1775 w liczbie 39 tomów. Cera wywołania wynosiła 280 zł.

Za 3 złote sprzedano „Boską Komedię” Danteo z r. 1887. Przewodnik Warszawski Glücksberga z r. 1826 sprzedano za 8 zł., a za 10 zł. Malinowskiego „Heraldykę” z 35-ma tablicami.

Dziwnym zbiegiem okoliczności nie znalazły nabywców „Teki Mysliwska” Fałata, składająca się z 8 barwnych autografów, której cena wywołania wynosiła 35 złotych.

Próbka solidarności „Tygodnia Akademickiego”.

W poniedziałkowym numerze „Tygodnia Akademickiego” mieliśmy drobną, marginesową wzmiankę o „Bandyżce Akad.”.

Otóż poddajemy tę wzmiankę pobieżnej choćby analizie.

Czytamy tam więc:

„Wiemy, że „Banda”, pracując od do- sy dawna poza dwoma czy trzema przedstawicielami Skalmierzanki (zaśluga chóru i orkiestry — kola muzycznego) i wyżej wspomnianą szopkę nic nie dała”.

Przedewszystkiem co to jest „Banda”? Jest to połączenie Chóru akademickiego, Kola muzycznego i nowoutworzonego Kola dramatycznego. Trzy te organizacje złączały się w swoim czasie w jedną całość — uchwała zapadła jednogłośnie. „Banda” za główny swój cel postawiła sobie wkręślenie dawnych, świetnych tradycji artystycznych na U. S. B.

Banda istnieje dopiero od jesieni. Pierwszy jej występ odbył się 4 grudnia — premiera Skalmierzanek, które w sumie były grane 5 razy.

„Nie było chwytaków ani nawet „Tygodnia Akademickiego”, oprócz akademickiego pochodni nie wyląo się życie akademickie, to mało, Janicki i S-ka nie dotrzymali obietnicy”.

Otóż 18 lutego zorganizowała Banda „czwartek” akademicki, który miał rekordową frekwencję. Mimo dwukrotnie zwiększonej obecnie sali Ogniska goście nie mogli się pomieścić, to też musiano pożyczyc z Kola Miedyków dwa pokoje. „Czwartek” ten zaszczylił swą obecnością J. M. Rektor Staniewicz i p. prof. Czeżowski.

Organizacja „Tygodnia Akademickiego” należy do Wil. Kom. Pomocy Akad. a nie do „Bandy”, która zresztą wzięła w nim czynny udział, wystawiając w jego ramach „Skalmierzanki”.

Janicki i S-ka (tym razem już nie sklepik handlujący piętuszką, którą kol. Wolski w swoim czasie wzbudził śmiech na sali) nie dał nikomu żadnych obietnic, że będzie się wylewało życie „akademickie”, nie też nie obiecywał i p. Ottak'owi.

„Zamknięto drzwi „apolitycznej” Bandy przed innymi, poproszu dlatego zamkniętymi Skalmierzankami (zaśluga chóru i orkiestry — kola muzycznego) i wyżej wspomnianą szopką nic nie dała”.

Znowu malutkie wyjaśnienie. Do Bandy może się zapisać każdy, kto ma głos, słuch, żyłkę sceniczną, no i kto nie jest naturalnie upośledzony na umyśle.

I-szym wice-prezesem „Bandy” jest kol. Onosko Stefan, kandydat listy kół naukowych (na czołowym miejscu), II-gim wice-prezesem jest kol. Kec Leon, który podobnie jak skarbniczka kol. Kowalewska Marja jest 100 proc. sanatorow.

Ale najparadniejsze to z tą reklamą. Komu Banda rbi rzekomo reklamę? Może kol. Janickiemu? On chyba jest przecież „dosyć” popularny — ale nie dzięki Bandyżce, ani dzięki p. Ottak'owi — a zresztą kol. Janicki nie kandydował już do Bratniacki. Owszem Banda zrobiła reklamę kol. Wolskiemu — umieszczając go w Szopce.

Srostowanie.

W ostatnim numerze „Ruchu Młodych” mylnie wydrukowano na liście kandydatów tytuł, przysługujący kol. Dąbrowskiemu.

Mianowicie kol. Dąbrowski jest członkiem Komisji rewizyjnej. Solidacji Marijańskiej Akademików, ale nie jest przewodniczącym tej Komisji, co niniejszem prostujemy.

Red.

W uzupełnieniu wzmianki o konfiskacie Sprawozdań z działalności Zarządu Bratniej Pomocy nadmieniamy, że część sprawozdawcza, napisana przez kol. Prezesa, a posłana do cenzury, zupełnie nie wróciła do Rektora.

Red.

Nowe władze Bratniej Pomocy P.M.A. U.S.B.

ZARZĄD:
 Swierzewski Witold (Nr. 2), Wolski Tadeusz (Nr. 3), Szulc Karol (Nr. 2), Kędzierski Józef (Nr. 2), Górski Leonid (Nr. 3), Tarasiewicz Waclaw (Nr. 1), Dąbrowski Stanisław (Nr. 2), Szałchelski Jerzy (Nr. 4), Slepikas Alfons (Nr. 3), Kafarska Marja (Nr. 2), Doliva-Dobrowolski (Nr. 3), Pankiewiczówna Janina (Nr. 2), Swierżewski Stefan (Nr. 1), Szonertówna Lidja (Nr. 3), Pietrzykowski Janusz (Nr. 2), Dżiewicka Marja (Nr. 4), Łobacz Stanisław (Nr. 2), Stańczuk Kazimierz (Nr. 3), Wener Stanisław (Nr. 2), Deruga Aleksy (Nr. 3), Jankiewiczówna Walerja (Nr. 1), Laszkiewicz Juljan (Nr. 2), Kielkielewiec Stefan (Nr. 2).

KOMISJA REWIZYJNA:
 Pankla Dżiszław (Nr. 2), Obuch-

wicz Józef (Nr. 3), Kozłowski Chryzant (Nr. 2), Grabowski Napoleon (Nr. 2), Szułńska Filomena (Nr. 3), Prekier Jan (Nr. 1), Hryniewiczówna Marja (Nr. 2).

SĄD KOLEŻENSKI:
 Misiewicz Witold (Nr. 2), Krupowicz Jan (Nr. 3), Bronowski Waclaw (Nr. 2), Heinzelman Paweł (Nr. 2), Zarębski Stanisław (Nr. 3), Wenclik Witold (Nr. 1), Andruskiewicz Władysław (Nr. 4), Delimata Bolesław (Nr. 3).

Uwaga. Numery umieszczone w nawiasach przy nazwiskach oznaczają listy wyborcze:
 Nr. 1 — lista P. A. K. S. - u.
 Nr. 2 — lista narodowa.
 Nr. 3 — lista „kół naukowych”.
 Nr. 4 — lista „niezamężnej młodzieży”.

W Kole Prawników urzęduje nowy zarząd

W sobotę pod przewodnictwem p. prof. Komarnickiego odbyto się pierwsze konstytucyjne posiedzenie nowego zarządu Kola Prawników, wyłonionego w piątkowych wyborach.

Prezesem został wybrany przez akklamację kol. Piechowicz. Natomiast, gdy przyszło do wyborów wiceprezów pp. sanatorowie uważali, że ich nie obowiazuje wzajemna kurtuazja, to też obsadzili całe przedyjum wyłącznie „swoimi ludzmi”.

Gdy w dyskusji nad statutem zwracaliśmy uwagę w swoim czasie, że system obsadzania stanowisk przyjęty w Kole doprowadzi do tego, że opozycja przypadną w udziale funkcje podrzędniejsze, jak sklepikarza komisowego, czy bibliotekarza, nazywano to oczywistą demagogią.

Sobotnie jednak zebrań jest jeszcze jednym dowodem, że demagogami są właśnie nasi przeciwnicy.

Trzej nasi przedstawiciele zostali odsunięci zupełnie od wpływu na ogólną działalność Kola — kol. Wołtejkę został przewodniczącym Sekcji dochodów nieistalych, kol. Piskowski — gospodarzem lokalu, kol. Dunowski — bibliotekarzem.

Prezydium natomiast przedstawia się następująco:

Prezes — kol. Piechowicz, wiceprezes ogólny — kol. Kieć, wiceprezes gospod. — kol. Szułńska, sekretarz — kol. Kalinowski, skarbnik — kol. Szydowski.

Zarządowi Akademickiego Kola Prawników w powyższej obsadzie nie prorokujemy wysokiego poziomu pracy.

Sobotnie jednak zebrań jest jeszcze jednym dowodem, że demagogami są właśnie nasi przeciwnicy.

Trzej nasi przedstawiciele zostali odsunięci zupełnie od wpływu na ogólną działalność Kola — kol. Wołtejkę został przewodniczącym Sekcji dochodów nieistalych, kol. Piskowski — gospodarzem lokalu, kol. Dunowski — bibliotekarzem.

Prezydium natomiast przedstawia się następująco:

Prezes — kol. Piechowicz, wiceprezes ogólny — kol. Kieć, wiceprezes gospod. — kol. Szułńska, sekretarz — kol. Kalinowski, skarbnik — kol. Szydowski.

Zarządowi Akademickiego Kola Prawników w powyższej obsadzie nie prorokujemy wysokiego poziomu pracy.

Seans spirytystyczny.

Pewien mój znajomy zajmuje się spirytystem. Mieszkanie jego wygląda jak camera obscura fotografa, gdyż okna są wiecznien zasłonięte dla osiągnięcia nastrojowych ciemności. Mniej nastrojowe są samogrające pianina obrazy spadające nagle bez widocznej dla oczu przyczyny i latające stółki. Duchy zadomowily się tam podobno i nie myślą wychodzić, twierdząc, że czują się lepiej, niż w siódmym niebie i że obecnie na tamym świecie też jest krzyż.

Zasadniczo nie wierzę w materializujące się duchy, które ciskają meblami, lub szczypią ludzi za nos, lecz jeszcze trudniej byłoby mi uwierzyć w krzesła latające jak komary w powietrzu. A jeśli odrzucić obydwa koncepcje, to jak inaczej wytłomaczyć fakt, że podobno pewien mocarstwowiec wyszedł stamtąd ze spuchniętą twarzą?

Widocznie nie miał szczęścia podobać się duchom, mówią, iż nie lubią one samochwałstwa i beczności. Nie wymieniam tu imienia tego pana, gdyż zdaje mi się, że

pragnie on zachować incognito (heroiczna cnota! rozkwitał skromnie w ciemni, jak liła na smietniku!). W przeciwnym wypadku zapewne zżóciowe porogryzy ze „słowem” w co-tygodniowych Akademickich komunikatach zdrowotnych swych amercanicyca tergoów, podniosłoby taki iament, jakby terminowały w „Naszym Przeglądzie”.

Ukazwały się zapewne sżziste artykuły na temat zaskrajającej przyszłości niebiańskich dziedzin; ktos kwitłoby rzewnie, jak piasnę nad korupcją szerzącą się na tam tym świecie; ktos ostrzegłby stery miarowanie o nowym terenie działalności rozwiązania i wykłętego na ziemi O. W. P.; ktos wyrzekając się palosu zaktamanych ogólników żądałby konkretnych danych o jego rozwoju; ktos inny postąpiłby sw. Jerzego lub Michała Archanioła o kierownictwo bojówki „jasnych koszul”.

Pozwoliłoby to Pax-owi cisnąć grom na głowę smialka, używającego imienia świętych nadaremno. Wywołałoby to może chwilowe nieporozumienie w rodzinie, lecz nie groźne; przeciww narodowcom posłbiły po staremu rączka w rączkę: komuna, katolicy paks'ici, Legion Młodych, Mysł Mocar-

stwa i etc.

Na ostatnim seansie podobno ktos koniecznie chciał konwersować z duchem „niadeckiego. Rozpaczyłw wezwania, wystukiwane depesze w przestrzeń nie dały rezultatu i dopiero dzięki uprzejmości pewnego dobrze znającego ducha udało się go przywołać i zamaterializować.

Świadkowie tego opowiadają, że zjawił się on w szlafroku, z głową obwiązaną i zębami na temblaku.

„Co Panu jest?” — spytał ze współczuciem przewodniczący seansu.

„Niech pan spyta, co mi nie jest!” — jęknął duch — „pan wcaleby już nie był na mojem miejscu, ale my, duchy, mamy wytrzymałość żelbetonu. Pomimo tego, ledwo żyję. Kiedy w wyniku sądziedkiego nieporozumienia z Piotrem Skargą kazano mi za pokutę zamieszkać w jednym z filarów Sali Śniadeckich, byłem niemal zadowolony. Taka wycieczka w dawne strony odmładza. Lecz okazało się, że byłem naiwny, jak student, wypuszczający z garści przysłowiowego wróżbi: (w roli jastrzębia występuje prezesura Bratniacki).

Z początku szybko przyzwyczaiłem się

do poranych wyk.łów i spałem w swym filiarze nie gorzej od studentów na sali. Trudniej było mi się pogodzić z mnie, lub więcej kulturalnymi imprezami. Ale gdy przyszły zebrań akademickie... uf... panstwo pozwoli, że usiąde? na samo wspomnienie robi mi się słabo. Dostałem fluksyj od przeciwoży, ogłuchłem na lewe ucho od wrzasku, w głowie mam młyn djabelski.

Zdaje mi się chwilami, że jeszcze tkwię w tem piekieleku (przez male pl). W dole przelewa się zbita fala ludzi. Na wzniesieniu przebiegają co chwila zgorączkowni przysli i przysli mówcy, przewodniczący, tocząc gromym wzrokiem dokola, targa wściekle zachrypły dzwonek. A na trybunie wyniosli i wniosli przedstawiciele Kola Miłośników frazesów przyzywa cienie Posłów i Senatorów, by dały świadectwo prawdziwe: zgniała piętuska, czy nie zgniała?

Gdy pomyślę o tem, robi mi się zimno, jakbym był zamrożonym skryptem Kola Prawników, albo nieszczęsnym rollmopsem. Dziwne doprawdy: Kolo Prawników ma wyraźne pęcha do śledzia. Zawsze staje mń oscią w gardle, czy to w postaci wie-

do poranych wyk.łów i spałem w swym filiarze nie gorzej od studentów na sali. Trudniej było mi się pogodzić z mnie, lub więcej kulturalnymi imprezami. Ale gdy przyszły zebrań akademickie... uf... panstwo pozwoli, że usiąde? na samo wspomnienie robi mi się słabo. Dostałem fluksyj od przeciwoży, ogłuchłem na lewe ucho od wrzasku, w głowie mam młyn djabelski.

Zdaje mi się chwilami, że jeszcze tkwię w tem piekieleku (przez male pl). W dole przelewa się zbita fala ludzi. Na wzniesieniu przebiegają co chwila zgorączkowni przysli i przysli mówcy, przewodniczący, tocząc gromym wzrokiem dokola, targa wściekle zachrypły dzwonek. A na trybunie wyniosli i wniosli przedstawiciele Kola Miłośników frazesów przyzywa cienie Posłów i Senatorów, by dały świadectwo prawdziwe: zgniała piętuska, czy nie zgniała?

Gdy pomyślę o tem, robi mi się zimno, jakbym był zamrożonym skryptem Kola Prawników, albo nieszczęsnym rollmopsem. Dziwne doprawdy: Kolo Prawników ma wyraźne pęcha do śledzia. Zawsze staje mń oscią w gardle, czy to w postaci wie-

Bratniack, mense, kartofle i piętuszkę (rakiskie) szczenięcia.

— A propos. Tak, kolego Chicot — przykro nie być tak przystojnym, jak kolega W., przykro nie mieć komu dawać sygnałów na zebrań, przykro nie mieć przystojnych panienek w swoim gronie!

Ale nie trzeba mieć zbyt wygórowanych żądań. Robotnicy portowi, od których uczyl się pan wykwintnego stylu, zapewne nauczyły go też pogody ducha i rezygnacji. Każde, póki można, korzystać z życia, pisać feljtony, póki chcą je umieszczać; w stylu, kiedy można nie krępować — czasami za takie rzeczy ma się sprawę honorową, no ale to z kobietą podobno nie grozi, więc korzystaj!

Co prawda, podobno nawet robotnicy w stosunku z kobietą zmieniają trochę styl, no, ale normalnie dla takich subtelności trzeba mieć minimum kultury. Oto trudno posiadać dzielnie wojującego za parawanami swego pseudonimu pana Chicot.

Alina Stankiewicz.

SPORT SZUKA PRAWDY.

Ze wszystkich prawie stron dają się słyszeć głosy narzekania na młodzież sportową która pozostawia nie raz wiele do życzenia.

Ciekawem jest, że narzekania te płyną nietylko ze strony ludzi wrogów ustosunkowanych do zagadnień sportowych, ale nawet i sportowców.

Co tam dużo mówić. W sporcie naszym

nie jest wszystko w porządku.

Nic też dziwnego, że nie raz przebiega się miarka, a wówczas wypływają rzeczy, które w sporcie nie powinny mieć miejsca.

Stanowczo

zamało sprawami wychowawczymi interesuje się prasa, która może przecież wywierać kolosalny wpływ na kształtowanie się wypadków.

Prasa sportowa goni przeważnie za sensacją sportową, podając najrozmaitsze wyniki poszczególnych mniej lub więcej poważnych zawodów sportowych. Goni za aktualnością, a nie zastanawia się nieraz nad zasadniczą treścią życia sportowego. Życie sportowe nie może ograniczać się tylko do wyników.

Sport nie może żyć tylko zawodami, bo inaczej straci swoją siłę wychowawczą i dlatego czynimy prasie sportowej ten ciężki zarzut, że przechodzi nad niektórymi zagadnieniami do porządku dziennego.

Nie wiem, dlaczego milczy się nieraz o płatnych posadach sportowych, o zabieganiu stosunków klubowych i t. d.

Słowa te piszę pod wrażeniem odbytej przed kilku dniami rozprawy sądowej Polskiego Zw. Tow. Kolarskich i red. F. Erdmana.

Sprawa była rzeczywiście bardzo ciekawa ze względu na swój charakter sportowy.

Kolarze oskarżali dziennikarza, że napisał prawdę,

że wywiad z Lipińskim jest przez niego niby sfałszowany, a Erdman oskarżał kolarzy, że ci go przeprowadzom śledztwie i spisaniu protokółu zeznań Lipińskiego, który przyznał się do prawdy o jakiej Erdman pisał, tak potem sprytnie opracowali „stylistycznie” ten protokół, że stracił on swoje pierwotne znaczenie.

Zaciekawia nas, co w takim razie na rozprawie mówił Lipiński.

Skromny ten chłopiec był

miedzy młotem, a kowadłem. Wiedzieć bowiem trzeba, że Lipiński po zdobyciu pierwszego miejsca w biegu dookoła Polski

otrzymał jakoby posadę w Skodzie, a tam samemu był związany z kolarzami, którzy stali u jego progu, twierząc, że Lipiński nie mógł powiedzieć ani Erdmanowi, ani też Nieciekiemu o niesprawiedliwościach, jakie się działy na szosie w czasie wyścigu.

Lipiński płatał się w swoich zeznaniach. Lękał się, że straci posadę,

lękał się, że go zdyskwalifikują i dlatego po przesłuchaniu go sąd, ogłaszając motywy wyroku, powiedział, iż zeznania Lipińskiego są bez wartości.

Tyle byłoby o Lipińskim, który jest w danym wypadku klasycznym przykładem w naszym rozważaniu na tematy wychowawcze sportu.

Lipiński jest mistrzem biegu. Jest sławnym sportowcem, jest

synem muzy,

który szkoli charaktery, która wychowuje silnych i zdrowych ludzi.

Lipiński jest jednak niestety złym synem muzy sportu. Charakter jego jest słaby. Nie posiada odwagi cywilnej, by przyznać się do prawdy, by potwierdzić tylko nagą rzeczywistość.

Lipiński nie posiadał odwagi sportowej, by mimo wszelkich konsekwencji, jakie mogły być wyciągnięte po rozprawie sądowej, przyznać się do tego, że udzielił jednak szeregu wywiadów sportowych. Powiedział nawet, że nie czytał ich wcale.

Dajmy mu spokój. Zaznaczamy jednak, że po rozprawie przepaszal, iż narobił tyle galamacji. Był szczęśliwy, że nie mu się ślego nie stało.

Drugim

ciekawym typem sportowym

był oskarżony p. Erdman. Typ zdecydowany, silny, konsekwentny. Napisał artykuł, zawierający prawdę, która została potwierdzona przez sąd, wydający wyrok uniewinniający Erdmana.

Został napisany artykuł o brzydkiej sprawie sportowej.

Prawda nie podobala się dygnitarzom sportowym.

Starano się zatuzować skandalik, ale nie było żadnego wyjścia, bo Erdman twierdził nieustępliwie, że to co pisał, to faktycznie się działo.

Sport kolarski wytoczył sprawę sądową. W czasie przewodu sądowego wyłaniało się szereg najrozmaitszych, drobnych kwestyjek z życia wewnętrznego: bądź klubów, bądź też poszczególnych zawodników, ale w danym wypadku nie będziemy niemi się interesowali.

Prasa sportowa ma swoje prawa,

ale w większości wypadków, jak już

mówiliśmy na wstępie, uzależnia się w sposób wprost wyraźny od szeregu instytucji sportowych, względnie osób.

Wyrobiło się dziwne pojęcie, że o sporcie można pisać tylko hymny pochwalne,

lecz nie krytycznego, bo jeżeli ktoś ze śmiałości chwyci się pióra, to odrazu okrzykniętym będzie za szkodnika.

Słowa te piszę w pełni przekonania, bo rzeczywiście u nas w Polsce tak niestety się dzieje.

Sport zaczyna zatracać swój dy-

daktyczny charakter. Trudno nieraz doszukać się wartościowszej treści.

Zachodzi pytanie **dlaczego tak się dzieje?**

Dlatego tak piękna dziedzina życia staje się terenem nienawisci i porachunków ludzi, którzy są zamali do wzniosłości celów.

Sport polski wyratowany może być tylko przez **szczerą prawdę,** która zawsze, wcześniej czy później, ale wypłynie na powierzchnię, która zdobędzie swoje wszelkie prawo pierwszeństwa.

Sportem kierować powinna obiektywna prawda.

Musimy się starać, by było jak najmniej typów niezdeczydowanych, chwiejnych jak Lipiński, typów, które wprowadzają w błąd innych. Przecież, gdyby Lipiński odrazu powiedział, że nie pójdzie na żadne umowy, że stać będzie przy prawdzie, toby i sprawy Erdmana nie było.

Sport polski powinien wychowywać ludzi, którzy nie ulegną się przejściowych przykrości, idąc za głosem słuszności, nawet w ogniu.

Musi rozpocząć się walka. Niech w walce tej o słuszność, w walce o prawdę i szlachetność idei sportowej **zginą wszystkie słabe charaktery,** bo nam potrzebni są ludzie silni i zdrowi.

Walka o typ prawdziwego sportowca pociągnie za sobą oczywiście szereg ofiar, ale nie żałujemy tych, którzy zginą, bo poeta w swojej nieśmiertelnej odzie mówi:

„Razem młodzi przyjaciele!... W szczęściu wszystkich są wszystkich cele! Jednością silni, rożnymi szlachet, razem młodzi przyjaciele!... I ten

Jarwan.

PRZYSTANIE WIOSLARSKIE ZASYPUJĄ PIACHEM

Pięknie i spokojnie płynęło dotychczas życie pracowitych wiosłarzy wileńskich, którzy nad brzegami Wilji pobudowali szereg swoich przystani wioslarskich.

Zupełnie niespodziewanie, jak grom z jasnego nieba, rozeszła się po Wilnie wiadomość, że wiosłarstwo zaczyna dziać się wielką krzywdą, że tam nad brzegami Wilji Magistrat, sypiąc bulwar nadbrzeżny, zniszczył już częściowo aż 5 przystani wioslarskich.

Nad brzegiem Wilji rzeczywiście jest obraz przestraszający każdego sportowca.

Rzeka jest okolkowana grubymi palami. Przystanie wioslarskie straciły dostęp do wody.

Dotychczas nasypano piasku około 5 tysięcy mtr. sześciennych, a ogołom mają nasypaną aż 90 tysięcy metrów.

W piaseczystej tej powodzi utoną nasze przystanie wioslarskie, które stały się otwarą zwoynych z anto-kojskich gór nad brzeg Wilji.

Władze miejskie cieszą się, że nareszcie mogły przystąpić do prac regulacyjnych. Opowie miasta chodziła nad wodą i zacierała ręczki, ma lując w swej wyobraźni piękną panoramę bulwaru, który zostanie z biegiem czasu nasypany.

Wyrosną nad bulwarem piękne drzewa. Postawione zostaną malowane ławeczki. Przechadzać się będą tedy z kochankami.

Wilno zacznie nareszcie pięknie wyglądać. Miało nabierać estetycznych form.

Tak sobie rozumują ci i owi, którzy spełniają wielkie zadanie za pominieli zupełnie o losie biednych wiosłarzy, których nie pofatygowano się nawet powiadomić o eksmisji.

Zaczęto oczywiście od małego. Wykopano dół, wbito kilka pali. Zniesiono płot. Ułożono szyny kolejowe, by potem puścić po nich wagonek z piaskiem, zasypując poszczególne przystanki wiosłarskich klubów.

Wioslarze chodzili, pytali, prosili, ale nic nie pomogło. Zrozpaczeni akademicy zrezygnowali z walki.

Bo coż, głowa ściany nie rozwalisz!

Zapewniono A. Z. S., że nie mu się nie stanie, że bulwar pójdzie bokiem, ale okazało się, że obiecanki, to cacanki.

A gdy stało się już więcej, niż pewnem, że przystanie wioslarskie będą musiały zmienić miejsca swoich siedzib, to wówczas A. Z. S. zaproponowano, aby wykopał sobie pod bulwarem niszę w formie tunelu, który mógłby połączyć z obec-

WILNO BEZ BOISK PIŁKARSKICH.

Z boiskami piłkarskimi Wilna nigdy nie było dobrane. Zawsze odczuwano się brak terenów do pięknej gry w piłkę nożną.

Wystarczy powiedzieć, że w Wilnie awa tylko kluby posiadały swoje boiska, a mówiąc ścisiej, to właściwie jest tylko W. K. S., bo dzierżawa Makabi już się skończyła.

Makabi przegrała ostatnio sprawę sądową o eksmisję. Zapowiedziana jest apelacja, ale nie zmieni ona chyba wyroku pierwszej instancji.

Boisko Makabi przy ul. Witulskiego zostało już częściowo zniszczone.

Właściciel terenu ma inne widać plany i nie chce, żeby ma jego placu grano w piłkę.

Fakt stał się faktem. Wilno straciło piękne boisko z którego korzystała nietylko Makabi, ale i inne kluby wileńskie, prowadząc tam w pierwszym rzędzie swoje treningi. Boisko to miało szereg swoich zastrzeżeń, ale można było je usunąć i w ostatnich latach awantur było już coraz mniej.

Daleko gorszą jest rzeczą, że jakoby na boisku 6 p. p. leg. na Antokolu w tym roku też nie będzie można grać w piłkę, bo mają tam być przeprowadzone prace techniczne nad uporządkowaniem bieżni i zniszczonego przez szereg lat boiska piłkarskiego.

Wilno traci więc odrazu dwa boiska piłkarskie.

Zachodzi więc pytanie, gdzie odbywać się będą w takim razie treningi piłkarskie.

Pióromontu i W.K.S. w żadnym

na przystanią.

Mam wrażenie, że propozycja ta była postawiona w formie zgryźliwego żartu.

Zarty jednak na stronę, bo sprawa jest bardzo poważna.

Przytoczyć warto trochę momentów, przypominających powstawanie przystani wioslarskich.

A. Z. S. wybudował swoje dwa budynki kosztem 15 tysięcy złotych i wielkim wysiłkiem fizycznej pracy koleżanek i kolegów. Pracowano przez dwa bodaj lata, aż nareszcie doprowadzono do porządku zaniedbany poprzednio teren.

Przystań P. Sz. Technicznej powstała również dziełem rąk własnych.

Makabi stale pracuje nad wprowadzeniem udoskonaleń. Rok temu wybudowano dobudowę. Magistrat wówczas pozwolił Makabi przeprowadzić budowę

O tych rzeczach można pisać i pisać. Temat jest niewyczerpany, bo ten kto pamięta pierwsze lata wiosłarstwa wileńskiego, nie przejdzie nad tem do porządku dziennego.

Nad brzegiem Wilji leży kapitał pracy sportowej. Ten kapitał, ten cenny dorobek organizacyjny sportu został zasypany piachem.

Jadą wagonekietki. Pracują na dwie zmiany robotnicy. Rosnie wał ziemny. Kładzie się podwaliny pod bulwar.

Biedni wioslarze zostali wyrzuceni na bruk!

Co robić?

Akademicy mówią, że nie mają pieniędzy. To nie nowina, ale jak przyjąć im z pomocą, by mogli latem odpocząć nad brzegiem Wilji po całorocznej pracy umysłowej.

Wyjście jest tylko jedno.

Prosić władze miejskie o odszkodowanie. Za otrzymane pieniądze może uda się gdzieś na drugiej stronie Wilji znaleźć kawałek ziemi na przystań wioslarską. Wiemy jednak, że prawy brzeg jest częściowo już zajęty, że są tam liczne źródła, a i stawianie trawek koło tartaku jest również poważną przeszkodą.

Isć aż pod Poświężkę? Szukać miejsca w Zakrecie?

Tak, ale czy to będzie leżało w interesie propagandy sportu wiosłarskiego, czy na tem nie ucierpi dobro sprawy.

Podobno wioslarze mają zwołać konferencję. Chcą radzić, prosić, błagać, a tymczasem beznadziejnie załamują ręce, patrząc na płynące masy piasku, które spadły na przystanie, jak nieszczęście.

Jarwan.

wypadku nie wystarczy, a trzeba pamiętać również i o tem, że boiska strasznie się niszczą, to też W.K.S. jako boisko reprezentacyjne nie może być brane pod uwagę na treningi.

Zostaje w takim razie jeden tylko stadion na Pięromontu, który piłkarskom nie może być całkowicie oddany do dyspozycji, bo trenują na nim lekkoatleci.

Piłkarzy mogą więc podać ręce wiosłarom, którzy chcą pracować, a nie mają odpowiedniego warsztatu pracy.

Widzimy dopiero teraz, w jak trudnej sytuacji znajduje się sport wileński.

Zbawioną myślą wydaje nam się projekt D. O. W., który zamierza stworzyć specjalny ośrodek sportowy w Wilnie, budując nietylko boiska i basen pływakki, ale również wielki dom sportowy.

Plany zostały już sporządzone. Rozpisano nawet kontrakt architektoniczny, ale te dalekie plany nie rozwiązują przecież aktualnych zagadnień sportowych.



Wiadomości z ostatniej chwili.

Wczoraj w Łodzi w zawodach o mistrzostwo Polski w podnoszeniu ciężarów Szylański z Ogniska K.P.W. zajął trzecie miejsce 377,5 kgr. Pierwsze miejsce zajął Malanga wynikiem 465 kgr.

W Zakopanem odbyła się kombi-

O STOSUNKI SPORTOWE Z ESTONJĄ.

Za kilka dni przyjadą do nas najlepsi pięściarze Estonji, która w ostatnich czasach zwróciła na siebie uwagę całej Europy.

Zaburzenie polityczne w Estonji zwróciło uwagę również i społeczeństwa sportowego, bo sport polski w Estonji ma wielu serdecznych przyjaciół.

Wystarczy zaznaczyć, że z Estonją, Polska walczy od kilka już lat w lekkoatletyce, w grach sportowych i od dwóch lat w boksie.

Estoficzy przyznają się grzecznością i uprzejmością.

W sporcie dają się te rzeczy może daleko żywiej zauważyć, niż w innych dziedzinach życia i dlatego Estoficzyków witamy w Polsce bardzo gościnnie. Cieszymy się z ich przyjazdu. Walczymy z nimi z wielką satysfakcją sportową.

Szkoda jednak wielką, że dotychczas w Wilnie z wyjątkiem piłkarzy nie byli jeszcze ani razu w Tallinie, podczas gdy estoficzyicy u nas gościli już parę razy.

Rewanże nie są zachowywane dlatego, że Estonja jest krajem bardzo biednym. Sport nie jest tam finansowo tak wspomagany, jak w innych państwach. Tam sportowcy radzą sobie własnymi siłami i dlatego trudno im witać u siebie gości.

Rozumiemy ich i nie mamy żalu, a to powinno im wystarczyć by w miarę naszych i ich warunków utrzymany był przynajmniej jednostronny kontakt sportowy.

Estonja jest bowiem tym krajem, który graniczy z usportowaną Finlandją, z ojczyzną Nurmie, Järwinenów, Sar-nena, Nurmulu i innych słynnych sportowców.

Estonja jest pomostem pomiędzy Polską a miastami skandynawskimi, które mają wysoko postawioną kulturę sportową.

O tę kulturę sportową nam powinno w pierwszym rzędzie chodzić. Jeżeli nawiązujemy nawet ten jednostronny stosunek z miłymi Estoficzykami, to robimy to tylko dlate-

nacja alpejska o mistrzostwo Podhala. Mistrzem został Jan Szynder przed Star. Maruszarem i Zajacem.

W meczu piłkarskim Śląsk Polski — Śląsk Niemiecki uzyskano wynik remisowy 0:0. Zawodom przyla-gowało się 20 tysięcy widzów.

go, by zbliżyć się do nich, by poznać ich bliżej.

Sport w Estonji ma swoje piękne karty.

Najlepiej stoi u nich oczywiście lekkoatletyka.

Dziwnem jest, że mając tak bliskie sąsiedztwo z Finlandją, nie działa dodatnio na długolystansowców, których Estonja dobrych nie posiada. Najlepszym ongisi biegaczem u nich był człowiek fenomen Beldziński, polak, który biegł mając jedno płuco.

Nie wiem, co się z nim teraz dzieje, ale w każdym razie Beldziński był nietylko reprezentantem Estonji, lecz nawet i jej rekordzistą.

Z dobrych lekkoatletów Estonji wymienić trzeba olbrzyma Widinga, który w roku ubiegłym pokonał w Wilnie olimpijczyka Dimżę z Łotwy, a w tym roku w sierpniu spotka się z Heljazem na mistrzostwach Europy w Turynie. Widing rzuca kulą około 16 mtr., a jest jeszcze młodym chłopcem, chochącym do uniwersytetu w Tartu.

Estonja szczyci się wogóle miotaczami. Asen jest Sule, który w oszczędnie przekroczył już raz siedemdziesiątkę, a to już należy do wyjątku sportowego.

Jeżeli chodzi o plany na przyszłość, to Wilno projektuje w wycieczce (25 marca) bokserów, sprowadzić do siebie zespół świetnych lekkoatletów i może uda się zrozebrać z nimi przynajmniej jeden mecz piłkarski.

Lekkoatleci zaś wileńscy, jeżeli będą w dobrej formie, to może, ale to jest pod wielkim znakiem zapytania, pojadą z Rygi do Tallina, by tam przyjąć się pracy sportowej pracowitych estoficzyków.

Sport wileński powinien koniecznie utrzymać kontakt z Estonją, bo stosunków z Łotwą nam nie wystarczy. Powinniśmy pójść dalej, by stać się miastem nawiązującym kontakt z zagranicą, stać się podstawą sportu państw bałtyckich.

ELIMINACJE BOKSER-SKIE PRZED MECZEM Z ESTONJĄ.

Wczoraj wieczorem odbyły się w sali Ośrodka W. F. zawody bokserskie, które miały charakter walk eliminacyjnych

Walki stały na stosunkowo niskim poziomie sportowym, a to tłumaczył trzeba tem, że faktycznie dwie tylko walki były eliminacyjne, a reszta miała charakter towarzyski.

Najciekawszą walką było spotkanie Baginińskiego z Sanderem. Walka ta wykazała niezłą stosunkowo formę byłego mistrza Wilna Baginińskiego, który w pierwszych dwóch rundach był lepszym od Sanderera. W rundzie decydującej Sandler walczący agresywnie, ale nie mógł już nadrobić utraconych punktów, co zapewnilo pewne zwycięstwo Baginińskiemu.

Drugą ciekawą walką było spotkanie Kompowskiego z Talką. Walka wykazała słabą stosunkowo formę Talki, który przegrał na punkty z Kompowskim. Jeżeli chodzi o Talkę, to powinien on koniecznie zmienić sposób walki.

W walkach towarzyszkich wileński byli następujący: Lenart (W. K. S.) wygrał z Minkowiczem (Z.A.K.S.), Czarny pokonał Rykiera (A. Z. S.), Saturnin (W. K. S.) wygrał z Dakiniewiczem, a Głuszński pokonał Rozenbluma (W. K. S.).

Zaznaczyć trzeba, że ze względu na brak świadectwa lekarskiego u Sadowskiego dr. kpt. Gołyński nie dopuścił go z przyczyn zasadniczych do walki z Widingiem.

Pięściarze powinni więc w przyszłości przestrzegać koniecznie obowiązku badania swego zdrowia w bezpłatnej poradni lekarsko-sportowej.

Sędziował w ringu Hołowonia. Punkty obliczali: Nowicki, Sadowski i Trojecki.

Organizacja zawodów dobra.

Konferencja sportowa w Radjo.

W Związku Literatów przy ul. Ostrobramskiej 9 odbyła się konferencja porozumiewawcza sportowców, którzy zastanawiali się nad możliwościami wykorzystania fal eteru dla propagandy sportu.

W imieniu sportu wileńskiego przemawiał na całą Polskę płk. dypl. K. Florek, który podkreślił w swoim pięknym przemówieniu znaczenie Wilna w nawiązywaniu stosunków sportowych z zagranicą.

Przewodniczącym zebrania był płk. Z. Wenda. Ogółem w konferencji uczestniczyło około 70 osób.

Zgromadzen powzięli szereg uchwał natury technicznej prowadzenia propagandy sportu w radjo.

Z y g z a k i.

— Zjazd prasy sportowej odbędzie się 26 kwietnia w Warszawie.

— Pięściarze Estonji, po rozegraniu meczu w Wilnie, walcząc będą kolejno w Warszawie, Łodzi, Katowicach i Budapeszcie, a więc aż 5 meczów zrzędu.

— We czwartek o godz. 18 w sali Ośrodka W. F. odbędzie się konferencja porozumiewawcza w sprawie ogródków jordanowskich.

— W piątek o godz. 18 w Magistracie odbędzie się konferencja komitetu wyłoniono celem zorganizowania pożegnania płk. Z. Wendy.

— Do Wilna nie zostanie prawdo podobnie sprowadzony w tym roku trener piłkarski.

— W zawodach narciarskich o mistrzostwa Szwecji, w biegu na 50 klm. pierwsze miejsce zajął Nils Englund 4:37:4; sek., 2) H. Moritz 4:38:09 sek., 3) Sven Utterström 4:38:59 sek. — W biegu tym startowało 55 zawodników.

— Stałe przebywająca w Ameryce narciarka norweska Johanna Kolstad uzyskala w skokach narciarskich w Green Field (st. Massachusetts) doskonałe wyniki, mając skoki długości 50 i 56 mtr., oba ustane.

M. N.

KRONIKA.

JAKA DZIS BĘDZIE POGODA?
Zachmurzenie zmienne, miejscami przelotne deszcze. Nieco chłodniej. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

DYZYURY APTEK.
Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki:

Augustowskiego — ul. Mickiewicza Nr. 10 (telef. 9-8); Jurkowskiej — Romcekiego — ul. Wileńska Nr. 8; Rodowicza — ul. Ostrobramska Nr. 4 i Sapożnikowa — ul. Zawalna Nr. 41 (telef. 7-99) oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śniapczek.

WIADOMOŚCI KOSCIELNE.
— Uroczystość św. Józefa. Wczoraj wieczorem o godz. 7 w kaplicy kliniki św. Józefa odprawiono uroczyste nieszpory w związku z dzisiejszą uroczystością św. Józefa, który jest patronem kliniki.

Dzisiaj zaś w tejże kaplicy odprawione zostaną uroczyste nabożeństwo z okazji św. Józefa.

W kościele Dobroczynności, którego patronem jest św. Józef, dzisiaj odbędą się uroczyste nabożeństwa ku czci patrona.

— Za duszę s. p. E. Romerowej we wtorek 20-go b. m. odbędzie się Msza św. żałobna o godz. 10 w kaplicy Serca Eucharystycznego (Mickiewicza 19-2), na którą zaprasza członków Katolickiego Związku Polek Zarząd.

— Rekolekcje nauczycielskie. W ubiegłą niedzielę rozpoczęły się w kaplicy O. O. Jezuitów przy ul. Wielkiej 64 rekolekcje dla nauczycielstwa. O godz. 11 zrana przyjdzie licznie wypełnionej kaplicy odbyła się pierwsza konferencja. Rekolekcje potrwać kilka dni.

— Zakończenie rekolekcji w kościele św. Jerzego. W dniu wczorajszym zakończyły się w kościele św. Jerzego (Seminaryjnym) rekolekcje, zorganizowane przez Koło Eucharystyczne. Rekolekcje te trwały przez 5 dni. Przeprowadził je ks. kan. Cichoński. W rekolekcjach ludność brała bardzo liczny udział, zapalnając codziennie kościół po brzegi. Należy podkreślić, że 85 proc. uczestników rekolekcji byli kobiety.

Z MIASTA.

— Przyjazd ministra spraw wojskowych. Do Wilna przybył wczoraj minister spraw wojskowych p. J. Piłsudski w towarzystwie adiutanta i dr. pułk. Woyczynskiego. Ministra Piłsudskiego na dworcu kolejowym powitali przedstawiciele władz administracyjnych i wojskowych z wojewodą Jaszczółtem i gen. Dąb-Biernackim na czele. P. Piłsudski zamieszkał w pałacu reprezentacyjnym.

— Konfiskata ulotki. Starostwo Grodzkie skonfiskowało rozpowszechnianą w mieście ulotkę o sprawach uniwersyteckich, wydaną przez niepodpisanych autorów.

SPRAWY MIEJSKIE.
— Jeżeli będą przyznawane kredyty. Wobec podziwianych kredytów z Funduszu Pracy, wydziały techniczne Zarządu miejskiego opracowują obecnie plany najbliższych robót na terenie miasta. W wypadku

gistrz zamierza kontynuować roboty przy budowie nowoczesnych jezdni, w budowie jednak, pominiawszy zakazanie brukowania ul. Niemieckiej, kredyty na ten cel nie zostały przewidziane. W wypadku uzyskania pożyczki będzie ułożona kostka kamienna na ul. Zawalnej, kliniek w dalszym ciągu na ul. Wielkiej, kostka na ul. Wileńskiej oraz na kilku innych ulicach.

— Sprawa komunikacji autobusowej. Jak się dowiadujemy, w połowie przyszłego tygodnia mają być wznowione pertraktacje o uregulowanie komunikacji autobusowej na terenie miasta Pertraktacje z ramienia Zarządu miejskiego prowadzić będzie prezydent Maleszewski, z ramienia zaś „Tommarka” dyr. Jankowski w towarzystwie kilku członków zarządu.

Podług ogólnych przypuszczeń tym razem rokowania doprowadzą do pomyślnego rezultatu, gdyż przeszkody, jakie dotychczas istniały, przeważnie natury finansowej, tym razem, jak sądzą w kompetentnych kołach, dadzą się usunąć.

SPRAWY SANITARNE.

— Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie podaje do wiadomości ogółu ubezpieczonych, że apteka Ubezpieczalni z dniem 19 marca 1934 r. zostaje przeniesiona z dotychczasowego lokalu przy ul. Dominikańskiej 15 (Centralne Ambulatorium) do nowego lokalu przy ul. Biskupiej 4, I piętro.

SĄDY.

— Za działalność komunistyczną. Do Sądu Okręgowego wpłynął akt oskarżenia przeciwko aplikantowi adwokackiemu R. Gordonowi i białorusinowi Rosjakowi oskarżonym o działalność komunistyczną. Oboje oskarżeni znajdują się obecnie w więzieniu na Łukiszkach i oczekują sprawy sądowej.

POCZTA I TELEGRAF.

— Inspektorem pocztowym okręgu dyrekcyj poczt mianowany został inż. Wolański z urzędu pocztowo-telegraficznego Wilno.

SPRAWY SZKOLNE.

— Ferje wielkanocne w szkołach. Na podstawie zarządzenia Wileńskiego Kuratorium Szkolnego tegoroczne ferje wielkanocne w szkołach powszechnych i średnich trwać będą od 28 marca do 3 kwietnia włącznie. Zawieszenie zajęć szkolnych nastąpi po lekcjach w dniu 27 marca, wznowienie zaś wykładów nastąpi w dniu 4 kwietnia r. b. — Amatorskie kursy samochodowe uruchamia 20 marca b. r. Towarzystwo Kursów Technicznych w Wilnie. Opłata z kurs 60 złotych. Zajęcia składają się z części teoretycznej i ćwiczeń praktycznych w doświadczeniach oraz jazdy na samochodach. Adres: Wilno, Holenderska 12 — garaż.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— Doroczne walne zebranie Związku Zawodowego Pracowników Miejskich odbędzie się w środę o godz. 6 wiecz. w Małej Sali Miejskiej, przy ul. Końskiej 3.

Frontem ku Dźwinie.

Przebywa w Wilnie już od lat kilku jeden z najoryginalniejszych ludzi w Polsce: geolog, geograf, reżyser i reformator teatru, współpracownik Reduty, szerczytel kultury świątecznej, a św. Franciszka w szczególności etc. etc. Człowiekiem tym jest profesor geografii Uniwersytetu Stefana Batorego, p. Mieczysław Limanowski.

Do cichego, spokojnego, zabitego deskami, „nieprzewietrzanego” (jak się sam o nim wyraża) Wilna, wnosi on nieokiełnany temperament, ogień, żywioł i szlachetną ambicję ożywienia „niemrawego” miasta, ucywilnienia czegoś, co byłoby miastem i związane z niem ściśle województwa: wileńskiego i nowogrodzkiego, czegoś co pozwoliłoby mu „zarobić na sobie”, a nie wegetować w nędzy, przy oglądaniu się ciągle na pomoc z innych dzielnic Polski.

Ta niezwykła dla spokojnego Wileńszczanina ruchliwość poprowadziła p. Limanowskiego (obok prac zawodowych na uniwersytecie) poprzez pracę z niezapomnianym Osterwą w Reducie, poprzez organizowanie igrzysk ludowych ku uczeniu legendy o smoku na baskicze, poprzez zorganizowanie naukowego na wielką skalę zbadania Trok i jezior trockich... do pomysłu wybudowania portu morskigo w Drui nad Dźwiną.

Pomysł zrodził się niedawno, ale przy niezwykłej zdolności p. Limanowskiego w kierunku sugerowania swych poglądów zacytował już szerokie kręgi: zainteresowała się nim wileńska Izba Przemysłowo-Handlowa, Min. Przemysłu i Handlu, a nawet Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Celem spopularyzowania swej idei zorganizował p. Limanowski cykl wykładów na Uniwersytecie Powszechnym pod ogólnym tytułem: „Port w Drui” i sam zainaugurował te wykłady w piątek ubiegły wieczorem prelekcją p. t. „Frontem ku Dźwinie”.

P. Limanowski objaśnia swój pomysł budowy portu w Drui na szerszym tle geograficznym. Wykazuje, że na Zachodzie Europy utworzyło się potężne centrum przemysłowe nad Renem (Rhein — Ruhr — Stadt, obejmujące kilkanaście miast z 10 milionami ludności), dzięki szlakowi komunikacyjnemu Ren — Rodan, łączącemu Mo-

— Ze Związku Zaw. Pracowników Bankowych i Kas Oszczędności: Dnia 1 ob. m. odbyło się we własnym lokalu Związku przy ul. Arsenalskiej 6 doroczne Walne Zebranie członków Okręgu Wil. W skład nowego Zarządu weszli: pp. M. Pawlikowska (z B-ku Zw. Sp. Zar.) — prezes, L. Debicki (z K. K. O. m. Wilna) — skarbnik, H. Obolenńska (z B-ku Zw. Sp. Zar.) — sekretarz, Br. Radziszewski (z B-ku Handl. w Warsz.) — bibliotekarz, J. Lauda (z B-ku Tow. Sp.) — dział wycieczek i odczytów, F. Rzepka — dział bezrobocia oraz p. St. Hoppen (z B-ku Zw. Sp. Zar.).

Z ŻYCIA ŻYDOWSKIEGO.

— Żydzi wileńscy przeciwko dr. Hirsbergowi. Żydowskie organizacje społeczne i oświatowe, należące do Żydowskiego Komitetu LOPP podpisały deklarację, żądając ustąpienia dr. Hirsberga z komitetu. Dowiedziawszy się o tem dr. Hirsberg przed ogólną uchwałą sam wystąpił z komitetu.

Z ŻYCIA ŻYDOWSKIEGO.

— Żydzi wileńscy przeciwko dr. Hirsbergowi. Żydowskie organizacje społeczne i oświatowe, należące do Żydowskiego Komitetu LOPP podpisały deklarację, żądając ustąpienia dr. Hirsberga z komitetu. Dowiedziawszy się o tem dr. Hirsberg przed ogólną uchwałą sam wystąpił z komitetu.

Niewykryli sprawcy w lokalu Stronnictwa Narodowego.

Wczoraj około godz. 9 wieczorem do lokalu Stronnictwa Narodowego dostała się banda prowokatorów, która rozpoczęła tułczenie szyb i demolowanie umebliowania.

Gdy obecni w lokalu członkowie Koła Młoiących usiłowali bandytów przytrzymać, ci korzystając z ciemności (światło w pewnej chwili zgaszono), zabarykadowali się

w kuchni i, po wymalowaniu zamka, uciekli przez podwórze.

Przybyła już po ucieczce napastników policja zatrzymała obecnych w lokalu członków Koła Młoiących, poczem oddawiono ich do komisarjatu.

Po przesłuchaniu wszystkich zwołano.

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski Pohuńka. Dzisiaj o godz. 8 wiecz. po raz ostatni doskonała sztuka węgierska Feketeo „Pięniądż to nie wszystko”. Ceny propagandowe.

Jutro przedstawienie zamieszkuje z powodu próby generalnej z „Golgoty”. — Premiera „Golgoty”. W środę o godz. 8 wiecz. odbędzie się premiera misterium pasyjnego p. t. „Golgota” — które przedstawia życie i Mękę Zbawiciela. Pienna religijna wykonana zespołu solistów pod kier. prof. Adama Ludwiga. Udział bierze cały zespół. Początek punktualnie o godz. 8 wiecz.

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dzisiaj przedstawienie po cenach najniższych. Repertuar zapowiada świetną operetkę Herve „Nitouche”. Ceny miejsc wyjątkowo niskie. — „Niebieski Motyl”. Jutro ukaze się po cenach niższych operetka Koli „Niebieski Motyl” („Pilango”).

— „Rajski Ogród”. Przygotowania do najbliższej premiery w całej pełni. Operetka „Rajski Ogród” z muzyką wileńskągo kompozytora J. Świętochowskiego wystawiona zostanie po raz pierwszy w sobotę nadchodzącą w pierwszorzędnej obsadzie sceniczej.

— Teatr Objazdowy — gra dzisiaj w Baranowiczach, jutro w Niemnie — komedję angielską „Kobieta i Sznaragd”. — Teatr-Kino Rozmaitości. Dzisiaj „Klub dżentelmenów”.

Niespodzianki dla kupujących.

Prawdziwa niespodzianka dla wszystkich, którzy odwiedzają dobrze znaną w Wilnie firmę D/H Wacław Nowicki przy ul. Wielkiej 30, są bezpłatne cenne podręczniki, które otrzymuje każdy kupujący przez tę firmę reklamowych towarów. Dużo osób, które już otrzymały wymienione niespodzianki, musiało też zainteresować się sekretem umiejętności nadzwyczaj niskiej kalkulacji, w tym firmie, która przy najniższych cenach na wykwintną konfekcję, galanterię, trykotażę oraz obuwie własnej wytwórni jest w stanie zgodować swoim klientom tak naprawdę mile niespodzianki, umożliwiając im jednocześnie zaopatrzenie się na nadchodzące święta wielkanocne w najmłodniejszej i rajsolidniejszej towaru przy cennych ście fabrycznych. W dobie obecnego kryzysu zasługuję wprowadzona przez D/H Wacław Nowicki innowacja na szczególniejszą uwagę.

WYPADKI.

— Bójki, kradzieże i t. p. Wczoraj na terenie miasta dokonano 7 kradzieży, z czego ujawniono 5. Zakłóceniu spokoju publicznego na terenie miasta znótowano 9 wypadków, bójek 6 i innych wykroczeń administracyjnych 14.

THEATR - KING ROZMAITOŚCI SALA MIEJSKA - Ostrobramska 5 „CHICAGO” Człowiek który się odważył CZERMAK NA SCENIE: JAK KOCHA STUDENT. Arcywesoła kom. w 1 akcie HERZA.

DZIS OSTATNI DZIEŃ. Dla młodzieży dozwolone — Przewyższa wszystko „TUNEL” Silne napięcie! Wyjątkowo efektowne sceny masowe! Zachwyt publiczności. Następnym program: Arcezbisowska melodyjna komedia czeska „PEPINKA REJHOLCOVA”.

Dzisiaj! Największe arcydzieło prod. francuskiej 1934 r. w-g. głośniego „ORDYNANS” realizacji genialnego V. TURZANSKIEGO. Nad program: Komedja dźwiękowa i najnowszy „Fox”. Już jutro premiera „MILJON na ULICY”. Najwselejsza komedia austriacka

Niezwykłe zdzwienie Helios „Ostatni z Gołowiewych” w-g słynnego utworu M. SAŁTYKOWA - SZCZEDRYNA. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10,15.

Dzisiaj od g. 12-4-ej. Specjalny Świąteczny Tan! Poranek wstęp od 25 gr. — Dla młodzieży dozwolone. Tylko dzisiaj! Nieodwołalnie ostatni dzień. Podwójny program. „Tajemnica Sypialni” Dziele pięknej kobiety, która padła ofiarą własnego szantażu. Zbrodnia artystycznego mordercy w białych rękawiczkach. „Wielka Księżna Aleksandra”.

Wieczorne przyjęcia chorych w lecznicy Lit. Stow. Pom. Sanit m. Wilna MICKIEWICZA 30 a. — Tel. 17-77. Choroby wewnętrzne, nerwowe, oczne, ucha, nos, gardła. Leczenie asmatyków nowoczesnymi metodami, Gabinet rentgena. Zabiegi elektroleptyczne — Przyjęcia od 5-7 g. w. — Ceny dostępne.

Chrześcijański Zakład Fotograficzny „FORTUNA” ul. Zamkowa Nr. 12 Wykonuje zdjęcia sumiennie i tanio, przyjmuje roboty amatorskie.

Zawiadomienie. „ŹRÓDŁO PRACY” T-wa Pań Miłoślerdzia Sw. Wincentego a Paulo niniejszem zawiadamiam, iż wszystkie nieopłacone obstarunki wykonane w trykotarni „Źródła Pracy” z lat poprzednich do 1-IV-33 r. a mianowicie: trykoty, swetry, pończochy i t. p. można wykupić do dnia 1-IV-34 r. w przedwzornym razie po tym terminie będą sprzedane.

Mieszkania i pokoje Do wynajęcia 3 mieszkania 7-10 pokojowe z wszelkimi wygodami i awa 5-10 pokojowe. Dowiedzcie się u dozorcy Mielkiewicza 7 lub telefon 15-72 Weławowicz. 48-1

DO WYNAJĘCIA mieszkanie na sąłkach, 3 pokoje słoneczne w wygodami. Tartaki 19, m. 17. O warunkach w m. 4, lub tel. 3-52 665-4

Poszukuję mieszkania z 4-6 pokojów z kuchnią od 1-go marca. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Wileńskiego” pod „Centrum” gr.

Kupno Sprzedaż Kompletnie urządzenie sklepowe w całości lub częściowo niedrogo do sprzedania. Krakowska 67 m. 2. gr2

RÓŻNE Owoce z naszych drzew owocowych, jabłko — gruszkę i t. p., będą tak pięknie i dorodne, jak oglądane na wystawach okien handli owocami w umiędlonem zastosowaniu odpowiednich zabiegów i w odpowiednim czasie przez Ogródniaka Kalwaryjska 12-33. gr3

Młodzieniec uczący się w wyższej szkole, pochodzący z szlachetnej rodziny, miłego charakteru. Wyznanie rz. - katolickiego pragnąłby być usynowiony w inteligentnej rodzinie, lub u samotnych osób. Oferty pod „M. M.” do Administracji „Dz. Wil.” Adres także.

Czas przesadać rośliny pokojowe. Zgłoszenia pisemne pod „Roboty sezonowe” przyjmujemy w Adm. „Dzien. Wil” 1

PANIENKI, mające rodziców lub posady, dające sierocie sukienkę zbrodną. Informacje: Zarzeczna 16 m. 24. gr.-2

DRUKI PILNE BILETY WIZYTOWE ZAPROSZENIA BROSZURY AFISZE WYKONYWA Drukarnia A. ZWIERZYŃSKIEGO Mostowa ul. Nr. 1. Telefon 12-44.

CENY NISKIE Służąca, lat 22, zna się na kuchni, poszukuje pracy. Posiada świadectwa i rekomendacje ul. Lwowska 52-2. gr1

Do pracy ideowej lub zarobkowej przyjmujemy osobę nieszkodliwą z małą fotokw. Adres podać do Adm. „Dz. Wil.” dla Br. Drwęskiej. gr.-2